

Magdalena Stach-Hejusz, ks. Marek Studenski  
Instytut Teologiczny im. Św. Jana Kantego w Bielsku-Białej

## Pomiędzy rzeczywistością realną a wirtualną

Choć zaproszeni Autorzy przyjęli zaproponowaną formułę 22. numeru „Świata i Słowa” i nikt nie wyraził wobec niej sprzeciwu, to jednak po zastanowieniu można nabrać podejrzeń, że zawiera ona dwa błędy logiczno-językowe. Najpierw powstaje wątpliwość, czy przypadkiem określenie „realna rzeczywistość” nie oznacza tego samego co „rzeczywista rzeczywistość”. Jeżeli tak, to mamy do czynienia z pleonazmem. Pojęcie „rzeczywistość wirtualna” też budzi opory, bo „jeżeli wirtualna – to przecież nie rzeczywistość”. Obecność obu terminów usprawiedliwia jednak fakt, że ich używanie stało się już powszechnym zwyczajem, co więcej, każde z tych pojęć jest przedmiotem filozoficznego namysłu (np. dyskusje w ontologii o relacji między światem możliwym a światem realnym).

Abstrahując jednak od rozważań nad specyfiką formuły tematycznej kolejnego wydania naszego czasopisma, trzeba przyznać, że to wyjściowe sformułowanie stanowiło skuteczną prowokację. Kwestię tego, co dzieje się pomiędzy tymi dwiema „rzeczywistościami”, zdecydowało się rozwinąć 21 autorów.

Dla jednych wyzwaniem stanowił sam termin „rzeczywistość wirtualna”, który w węższym znaczeniu oznacza sztuczny świat wykreowany za pomocą technologii komputerowych – cyberprzestrzeń, w której człowiek zanurza się, korzystając ze specjalnych urządzeń (gogli, hełmów, skafandrow) oddziałujących na zmysły. Określenia *virtualreality* w takim sensie

użył po raz pierwszy w 1989 roku amerykański informatyk i muzyk Jaron Z. Lanier (Marek Studenski).

Szersze rozumienie pojęcia „rzeczywistość wirtualna” umożliwiło niektórym autorom tego numeru wędrówkę w wirtualny świat literatury i sztuki – w malarskie poszukiwania pomiędzy ujęciami realnymi a iluzjonistycznymi, których owocem jest Św. Hieronim w pracowni z kolekcji Lanckorońskich na Wawelu (Szymon Tracz) czy też wędrówkę w świat literatury, plastycznie oddającej „grę kolorów potęgującą żywiołowy gest śmierci prowadzący do zatrącenia ciała” i „statyczną szarość zieleni znamionującą zapadające się w siebie życie” – w opowiadaniu *Sekcja* Georga Heyma (Agnieszka Omyła).

W tomie pojawia się też kamera VHS. To przestarzałe już dziś urządzenie w dramacie Małgorzaty Imielskiej *Chciałam ci tylko powiedzieć* pełni rolę metafory zawsze aktualnych problemów egzystencjalnych (Małgorzata Pilch).

Jedną z badaczek zaintrygowało występujące w formule wydania słowo „pomiędzy”, które jej zdaniem może w ogóle stracić rację bytu:

w wirtualnej przestrzeni zdarzenia, granica między podmiotem i przedmiotem ulega rozmyciu albo, jak sama rzeczywistość obiektywna – znika. Skoro zatem rzeczywistość obiektywna zostaje zastąpiona, czy też staje się rzeczywistością wirtualną – znika owo „między” (Monika Miczka-Pajestka).

Kilku autorów odczytało w zaproponowanym haśle tematycznym postulat i konkretne zadania do realizacji. Najczęściej formułę wydania przekładano na język pedagogiki. W związku z tym, że „człowiek nie będzie bardziej osobą ze względu na to, że funkcjonuje w sieci czy też poza nią, że z przyjemnością korzysta na co dzień, lub niechętnie, tylko z konieczności z możliwości nowych mediów”, a „rzeczywistość nowych mediów może utrudniać bądź ułatwiać funkcjonowanie osobowe”, konieczne jest „wyszkolenie w młodych użytkownikach nie tylko świadomości osobowego statusu innych, ale bycia samemu osobą” (Katarzyna Olbrycht).

Słusznie podkreślono, że edukacja medialna nie może ograniczać się jedynie do „kształcenia umiejętności technologicznych, połączonych z obsługą komputera” (Dominika Machnio). Próbowano też sformułować postulaty pod adresem nauczycieli religii, wskazując, że cyberprzestrzeń staje się dla nich szansą, ale też kryje w sobie pewne zagrożenia. Dzięki niej mogą oni na przykład doskonalić swój warsztat (i samych siebie). Z drugiej jednak „strony łatwy dostęp do usług w cyberprzestrzeni (...) działa demotywująco, zwłaszcza w kwestii samodzielnego myślenia

i tworzenia, np. scenariuszy zajęć, projektów edukacyjnych, planów pracy dydaktycznej, przedmiotowych systemów oceniania...” (Anna Zellma).

Nauczyciel i katecheta muszą mieć świadomość immersji odbiorców jego lekcji w wirtualnej przestrzeni współczesnych mediów elektronicznych i dlatego powinni starać się jak nigdy przedtem o „bardziej komunikatywny język” oraz dobrze poznać „reguły języka obrazu, grafiki, fotografii i filmu w celu bardziej krytycznego odbioru przekazu medialnego” (Waldemar Janiga, Mirosław Grendus).

Korzystając z inspiracji wiedeńskiego psychiatry, terapeuty i neurologa Viktora Emila Frankla, w jednym z rozważań starano się uzasadnić, że sensu ludzkiego życia nie da się znaleźć poza realnym światem. Jego odkrycie jest wynikiem twórczego zaangażowania się w rzeczywistość, a szczęście i sukces występują „jedynie jako niezamierzony rezultat naszego zaangażowania w dzieło większe i ważniejsze od nas” (Marek Studenski).

Media społecznościowe mogą być narzędziem ewangelizacji. Aby je w tym celu skutecznie wykorzystywać, trzeba pamiętać o ciągłych zmianach pokoleniowych, począwszy od tzw. „cichej generacji” (to ludzie urodzeni w latach 1925–45) preferującej „bezpośrednią komunikację, ewentualnie tradycyjne media”, aż po „Generację Z” (urodzeni w latach 1995–2013), czyli tych, którzy są „cały czas *zalogowani* w sieci, dzięki najnowszym, mobilnym, multimedialnym technologiom komunikacji, okreśłani jako *cyfrowi tubulcy*” (Mirosław Chmielewski).

Jeden z autorów skutecznie uzasadnił, dlaczego w temacie swego artykułu połączył, być może ku zaskoczeniu swych czytelników, trzy rzeczywistości, które, jakby się mogło wydawać, nie mają z sobą nic wspólnego: „Bóg, świat wirtualny i terroryzm to rzeczywistości, które zwykle współczesnym ludziom wydają się bardzo odległe od siebie. Mimo to, jak starano się wykazać w prowadzonych analizach, istnieją wzajemne powiązania między tymi rzeczywistościami” (Edward Wiszowaty).

Zachęcająca do podjęcia aktualnych zagadnień formuła tematu, a zwłaszcza szeroko „otwarty” semantycznie pojemny łącznik „pomiędzy”, sprzyja sytuowaniu omawianych zagadnień w kontekście „zawiłych ideologicznie kierunków *gender*”. Pojawiła się zatem refleksja nad fenomenem kobiety „między rzeczywistością realną a światem narzuconych znaczeń”, kobiety „poszukującej z niepokojem prawdy o sobie” (Magdalena Stach-Hejosz). Z kolei autor pracy poświęconej paradygmatowi mężczyzny, męża i ojca, wychodząc od funkcjonujących na ten temat w przestrzeni wirtualnej stereotypów, przeprowadził eksperyment z wykorzystaniem „popularnej przeglądarki internetowej”:

współczesny mężczyzna – ten wirtualny, z przeglądarki, to „macho” między 25. a 40. rokiem życia, umięśniony, przystojny, opalony, często też wytatuowany. (...) Podobne doświadczenie można zrobić wpisując w przeglądarkę słowo „ojciec” i „mąż”. Poza dwoma ojcami: serialowym Mateuszem i dyrektorem znanej rozgłośni radiowej, wirtualny obraz ojca jest prawie identyczny z tym, który odwzorowuje mężczyzna. (...) Podobnie rzecz ma się z mężem, wyjąwszy wyjątki „mężów stanu”. Świat wirtualny nie znosi zmarszczek, utrudzonych rąk, przygarbionej sylwetki i siwizny na skroniach (Sławomir Zawada).

Czytając artykuł na temat zastosowania Krytycznej Analizy Dyskursu w badaniu zjawisk komunikacyjnych, można zapytać, czy ma to jakiś związek z przestrzenią wirtualną. Otóż autor zaaplikował zasady KAD do zbadania zjawisk komunikacyjnych związanych z działalnością pewnego duchownego, dla którego właśnie ta przestrzeń stała się głównym polem działalności (Adam Warzecha).

W niniejszym tomie pojawiły się też eseje poświęcone Tadeuszowi Różewiczowi. Mówił on o sobie: „jestem poetą – odrzucając fałszywą skromność i asekuranctwo tych, którzy ukuli powiedzenie, chętnie dziś powtarzane: «poetą się nie jest, tylko bywa»”. Mógł tak powiedzieć, „ponieważ był tak dalece pewny swego powołania, że nie wahał się sięgnąć także po biblijne słowo, przywoływane niezwykle rzadko i wyłącznie w sztuce sakralnej – «zwiastowanie»” (Stanisław Gębala). Czytelnicy będą mieli też okazję zapoznać się z omówieniem książki poetyckiej Różewicza, przewrotnie zatytułowanej *to i owo*, a można ją przyjąć jako „głos pożegnalny «starego poety», który wkroczywszy w 92. rok życia powoli zamyka swoje rachunki ze światem” (Marek Bernacki).

Gdzieś między światem realnym a wirtualnym jest i działa Duszpasterstwo Środowisk Twórczych, ważne dla Podbeskidzia, a zwłaszcza miasta Bielsko-Biała. Zdaniem historyka sztuki jest ono „artystyczną mekką, miejscem twórczości, ale także miejscem, w którym można uczestniczyć w niezwykłych wydarzeniach artystycznych” (Leszek Makówka).

Czytelnicy „Świata i Słowa” zostają zaproszeni do poszukiwania odpowiedzi na pytanie: czy rycerski etos „króla Artura i jego rycerzy” jest już tylko i wyłącznie częścią wirtualnego świata literatury i filmu, czy może są jeszcze miejsca, gdzie żyją „współcześni rycerze”? (Tomasz Chrzan)

Być może lektura tego tomu zachęci kogoś do sięgnięcia po książkę Marka Bernackiego *Świat interpretować – konieczne zadanie*, a wtedy już na pewno da się porwać, przez nurty współczesnej poezji i prozy, w świat trójwymiarowej rzeczywistości literackiej: minionej, aktualnej i przyszłej (Artur Żywiołek).

Formuła kolejnego wydania „Świata i Słowa”: „Pomiędzy rzeczywistością realną a wirtualną” okazała się inspirująca. Myśl autorów, którzy zechcieli odpowiedzieć na nasze zaproszenie, popłynęła w różnych kierunkach. Jedni zbliżyli się do sfery wirtualnej, inni pozostali bliżsi rzeczywistości, nawiązując do obecnych w niej wydarzeń (odejście Tadeusza Różewicza) czy do nowych zjawisk społecznych (dyskusja dotycząca zjawiska *gender*). Byli i tacy, którzy zatrzymując się przy owym „pomiędzy”, zastanawiali się nad samym jego znaczeniem, albo nad tym, jak poruszać się między rzeczywistościami A i B, lub też podjęli namysł nad tym, co pomoże współczesnemu człowiekowi w zachowaniu równowagi pomiędzy rzeczywistością A i B, a także – w jaki sposób można mu pomagać w przechodzeniu z jednej ku drugiej.

Pozycja między rzeczywistością realną a światem wirtualnym wcale nie jest bezpieczna. Jeden z autorów tak pisze:

najprawdopodobniej znajdzie się również w sieci, czy to na oficjalnej stronie czasopisma lub autora, czy jako „wrzuta” na „chomikowym” koncie. I ktoś z pomocą wyszukiwarki, gdy wbije słowa kluczowe także dla tego tekstu, może na niego trafić i się z nim zapoznać. Tym samym tekst stanie się elementem tego hipertekstu, o którym sam traktuje. Co więcej, tekst może zostać „przepuszczony” przez „antyplagiat” i wówczas – siłą sprawczą programu antyplagiatowego – automatycznie odeśle do tych miejsc w sieci, które uczyniono przedmiotem badań. Choć przy tej okazji może pojawić się domniemanie, że takie badania nad „wirtualnym obliczem” są w jakiejś mierze, ba, nawet w wyliczalnych procentach, formą plagiatu, który potwarza i zespala z sobą treści uprzednio upublicznione w sieci. O tym też powinien pamiętać autor pisząc i przedkładając czytelnikom i internautom tekst. Chciałoby się powiedzieć: „pisząc i przedkładając swój tekst”, a przecież „autorska swojskość” tego tekstu opatrzona jest już w punkcie wyjścia – w samym jego zamyśle i wymogach realizacji – znakiem zapytania, gdyż ten tekst jest źródłowo, metodycznie i funkcjonalnie wpisany w rozbudowujący się hipertekst „wirtualnego oblicza” (Marek Rembierz).

Jak widać, styk rzeczywistości realnej i wirtualnej to miejsce generowania wielu paradoksów.